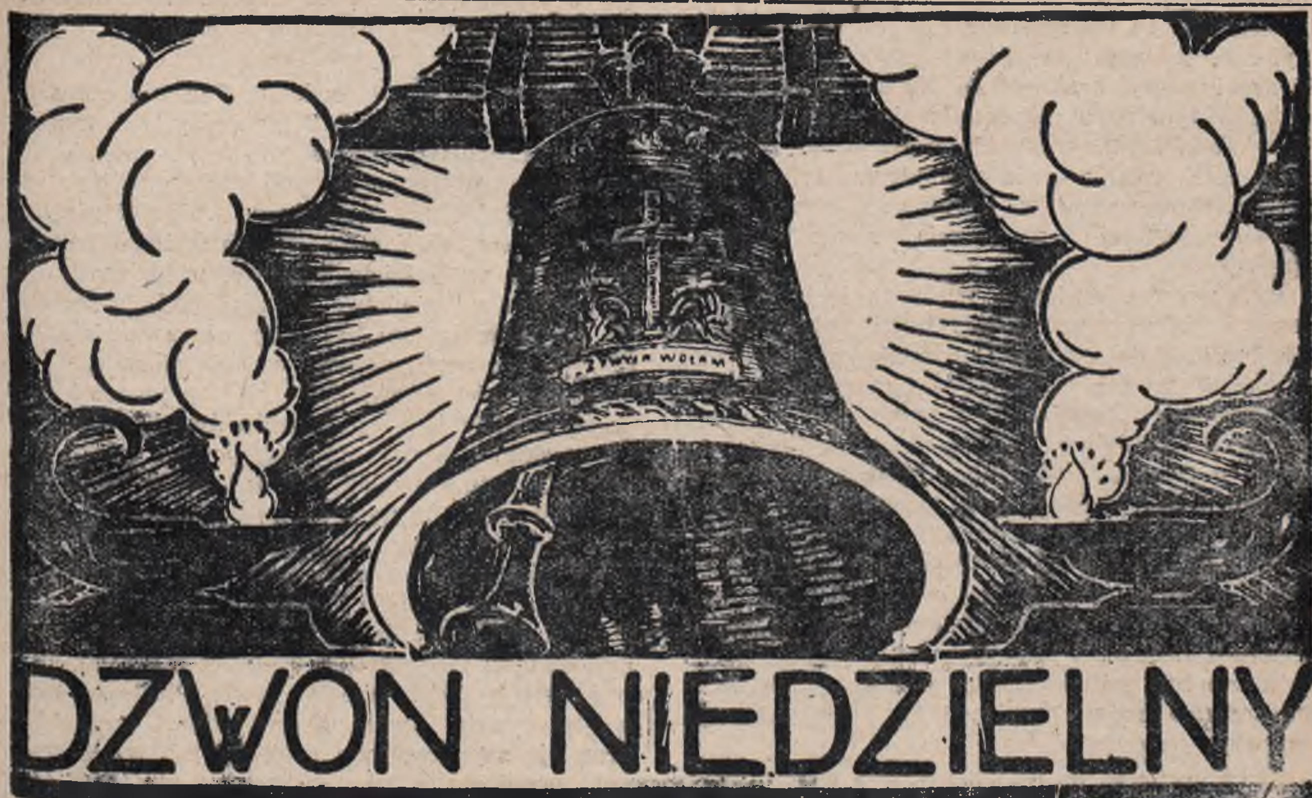
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 22. Kraków, 29 maja 1927. Rok III



ILUSTROWANY TYGODNK KATOLCKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdoraz wa zmiana adre u 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 1 0 zł. — p ł trony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście razy drożej. — Nadesłane 50 proc drożej.

Odpowiedź na wątpliwości.

Bardzo radzi jesteśmy z listów, jakie nadsyłają nam czytelnicy w swoich wątpliwościach. Prosimy nadal nie żałować czasu i pióra, bo to jest pożyteczne dla wielu. Rozpatrzymy dzisiaj szczegółowe zarzuty, co do skasowania niektórych świąt.

Jeśli chodzi o wrażenia i uczucia przykrości, to są one naturalnym a nawet chwalebnym skutkiem tego skasowania, ale — jak już pisaliśmy — nie można się niemi powodować.

Katolicyzm nie opiera się na *uczuciach*, które mijają, tylko na *przekonaniach*, które trwają. Za lat kilkadziesiąt lub nawet kilkanaście nie pozostanie ani śladu z tych uczuć, jak dziś niema śladu żalów, po innych świętach, skasowanych przed wiekami.

Stawmy się tylko szczerze w położenie tych pokoleń, które po nas żyć będą, a zrozumiemy ła doskonale. Święta jedne pójdą w cień, drugie na te miejsca wystąpią, a katolicyzm trwać będzie niewzruszony.

Jeśli Chrystusa Kościół postawił Królem, to niech Maryja będzie Królową, pisze p. F. z Myślenic. Ależ właśnie tak jest, bo w tym samym roku 1925/6 ustanowione zostało zarówno święto powszechne *Chrystusa Króla,* jak i nasze wyłącznie święto *Królowej Korony Polskiej.* Obrano na nie dzień 3 maja, wskutek czego nawet ustąpić musiało Znalezienie Krzyża Św., które teraz przenosi się na jeden z dni następnych. A więc życzenia p. F. spełnione, zanim nawet zostało wyjawione.

W dalszym ciągu listu następuje uwaga, że w Krakowie jest wiele kościołów, i jak nie w jednym, to w drugim świętują, więc czciciele Maryji mogą iść na nabożeństwo, a *po wsiach*

i robót niema i święta niema, więc ani pracy, ani modlitwy.

Jeśli tak, to rzeczywiście nie jest dobrze, ale chyba, że ten czas przejściowy już się zakończył. W archidiecezji krakowskiej Książę Metropolita wydał w tym roku rozporządzenie, aby *w żadnym kościele* skasowanych świąt — to znaczy 25.III, 8.IX, 29.IX — nie obchodzono, tylko, jak codzień, ranne msze św. i wotywa o 8-mej, lub najpóźniej o 9-tej, bez kazania, sumy i nieszporów.

Była to rzecz konieczna, dla uniknięcia zamieszania i dla przyzwyczajenia ludzi, aby w te dnie brali się do pracy. (Jeżeli gdzie na ten dzień przypadał dawniej odpust, to nabożeństwa odprawiają się po dawnemu, z nowenną i z oktawą, jak np. u OO. Pijarów krakowskich na Zwiastowanie, u OO. Karmelitów na Piasku — na Narodzenie Matki Boskiej, ale to wypływa tylko z odpustu, który i na powszedni dzień przypaść może). Ludzie więc, którzy mają czas i możność, powinni iść na ranną mszę świętą, a potem zabrać się do pracy, bo takie wałęsanie się, to tylko z e myśli nasuwa i ani Bogu, ani Matce Bożej nie może być miłem. *Lepsze posłuszeństwo, niż nabożeństwo,* mówi przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów.

Bierzemy teraz do ręki list p. F. z Kęt.

„W. ksiądz powiada, że Kościół św. ma prawo święta postanawiać i kasować, ale *czy pod słowem Kościół rozumieć trzeba samego Papieża, biskupów i kapłanów, czy też może kto więcej do tego Kościoła należy?*"

Kościół — mówi katechizm — jest to zgromadzenie wiernych, *uznających jedną głowę, czyli Papieża.* Stąd wniosek, że ten tylko należy do Kościoła, kto jest posłuszny ślepo Papieżowi, kto nietylko uważa swój własny rozum, swoją wiedzę, swoje wrażenia religijne za niewystarczające do wydawania sądów, ale wie, że do tego potrzeba specjalnego posłannictwa Bożego, jakie ma Papież. Kościół — uczą pisarze święci — to Ciało Chrystusowe mistyczne, którego głową niewidzialną jest sam Chrystus, widzialną — Papież, a wszyscy wierni — członkami. Jak członki w ciele spełniają wolę głowy, tak samo i członkowie Kościoła; do nich należy posłuszeństwo, a do głowy — stanowienie czy kasowanie przepisów. Kościół wreszcie dzieli się na nauczający i słuchający. Do Kościoła nauczającego należy Ojciec święty i biskupi, a reszta wiernych stanowi Kościół słuchający, t. j. obowiązany do posłuszeństwa. (Kapłani są wyręczycielami biskupów po parafjach, z tego tytułu im się również posłuszeństwo należy).

Drugie pytanie. Jeżeliby tak miało być, jak ksiądz redaktor wywodzi, to *nacóżby się zdały postanowienia coraz to nowych nabożeństw?* Przecież nie wszystkie istnieją od początku chrześcijaństwa? Pocóż się zjawia Pan Jezus jednej zakonnicy, aby szerzono nabożeństwo do Serca Jezusowego? Poco nabożeństwa majowe, październikowe, odmawianie „Godzinek", procesje i t. d.?

Kochany Bracie (wszak się Pan nie obrazisz, że Pana tak nazywam?) Z pomiędzy tych wszystkich nabożeństw, któreś wyliczył, niema ani jednego, obowiązującego pod grzechem, bo nawet w dzień Serca Jezusowego wolno ci nie być na mszy św., choć sam Pan Jezus żądał ustanowienia go w Kościele. Majowe, październikowe, czerwcowe nabożeństwa również pod grzechem nie obowiązują, ani od pracy nie zwalniają. — Udział w procesji nawet w Boże Ciało nie jest dla wszystkich obowiązkiem. A my przecież mówimy tu jedynie o wykreśleniu dwóch świąt Matki Boskiej z liczby *obowiązujących pod grzechem.* Z listu pana jasno widać, że Kościół coraz bardziej czci Maryję, i nie przestaje ustanawiać nowych nabożeństw ku Jej chwale, tylko nie chce narażać na grzech śmiertelny tych ludzi, którzyby je zaniedbali praktykować. Wszystkie te piękne i wspaniałe nabożeństwa marjańskie z kazaniami i wystawieniem przez cały maj, albo październik, są to rzeczy nowe. Pierwsze liczą s'o lat drugie dopiero 30, ale jedne i drugie odprawiają się wczesnym rankiem lub wieczorem, czyli przed pracą, albo po pracy, a tak cześć Maryji nie upoważnia do zaniedbywania obowiązków, ani złym ludziom nie daje okazji do nadużyć.

Dalej, mój drogi panie, czytam w twym liście: W. ksiądz nie podaje *powodów, które były naczelną myślą przy skasowaniu świąt.* Jeden z księży ku końcowi wojny, był otwartszym człowiekiem, bo po przeczytaniu wszystkich świąt, które będą skasowane, dodał, że to dlatego Papież czyni, iż *po wojnie będzie brak rąk do pracy.* A teraz się ludzie przekonali, że nie brak rąk do pracy, tylko pracy dla rąk, co się do dziś daje we znaki.

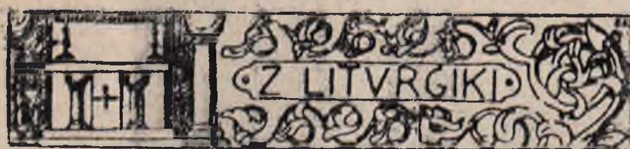
Możemy panu zaręczyć, że ów szczery ksiądz pomylił się co do historji skasowania niektórych świąt uroczystych. Otóż zostały one zniesione przez papieża Piusa X, nie w czasie wojny, tylko w roku 1912, gdy się o wojnie jeszcze nikomu nie marzyło. Powodem tego było naruszanie świąt przez pracę w różnych krajach. Sam widziałem będąc zagranicą w owe czasy, jak w święta uroczyste domy budowano. Polska wprawdzie nie grzeszyła takiem zaniedbywaniem świąt i gdy Papież, wydając tę ogólną decyzję na cały świat, pozostawił biskupom wolność, jak ją mają stosować, nasi biskupi zostawili wszystko po dawnemu. Kiedy jednak w roku 1918 odzyskaliśmy niepodległość i sprawa skasowanych świąt weszła na porządek dzienny w Sejmie, po różnych wahaniach przegłosowano ostatecznie zatrzymać drugie święta: Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek i Matki Boskiej Gromnicznej,



KRÓLOWA PANIEŃSKA...

a dwa pozostałe święta Matki Boskiej, oraz świętych patronów miejscowych skasować. N. N. Biskupi nie widzieli racji sprzeciwiania się rządowi, ponieważ wykreślone święta już i tak nie obowiązywały katolików na sumieniu, choć były jeszcze uroczyście obchodzone po kościołach. Ale dla uniknięcia zamieszania, w tym roku nakazano uroczystego ich obchodu zaniechać.

Wreszcie co do pracy, to jest jej aż nadto. — Weźmy chociażby tylko brak mieszkań i związane z nim potrzeby budownictwa, budowa dróg, koleji i t. d. Nie brak pracy, tylko brak pieniędzy do wynagradzana robotników za pracę, jest raną czasów dzisiejszych. Zaś ów brak pieniędzy pochodzi nie skądinąd, tylko z nieposłuszeństwa dla Kościoła, który jeszcze w roku 1834 potępił światopogląd liberalny, jako największe źródło obecnej nędzy. Zburzmy, zniszczmy liberalizm, zamiast pieniądza i zysku — tych jedynych bogów liberalizmu — kochajmy Boga, kochajmy, słuchajmy Kościół Boży, a rany się zagoją. Będzie i praca i pieniądz na zapłatę za pracę.



Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia

(6-ta po Wielkanocy)

Ojczyzna Ducha Swiętego.

Jesteśmy w czasie nowenny do Ducha świętego. Najstarsza to nowenna, przez samego Chrystusa ustanowiona a przez Apostołów po raz pierwszy, odprawiona (Zob. zeszłoroczny art. „Dzwon Niedz." Nr. 20), a przez papieża Leona XIII w dniu 9 maja 1897 nakazana.

Skąd pochodzi Duch święty? „Od Ojca i Syna" „Z wysoka, z góry, z nieba".

Sam Chrystus to powiedział: *„A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy"* (Jan 16, 20) *„A prosić będę Ojca a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki"*. (Jan 14, 16). Więc od Ojca pochodzi, a Syn Go posyła czyli, że Duch święty pochodzi od Ojca i Syna. Jest On trzecią osobą Trójcy świętej. Jest miłością Ojca ku Synowi i Syna ku Ojcu, a ta miłość odwieczna jest trzecią Osobą Boską, prawdziwym Bogiem. — Niezbadane głębie i nieznane są nam tajemnice wewnętrznego życia Bożego.

Duch święty jest miłością. Przychodzi do nas jako tchnienie miłości Ojca ku Synowi, a ta miłość jest osobą. Duch święty jest darem Boga, a wszelki dar z góry od Ojca światłości pochodzi, największym zaś darem jest miłość. Jest dalej tchnieniem Bożem, ogniem, a to wszystko wskazuje nie tylko na Jego istotę, ale i na pochodzenie.

Dalej ojczyzną Ducha świętego jest niebo. — Przed swem Wniebowstąpieniem Chrystus nakazuje apostołom: „a wy siedźcie w Jeruzalem dopóki nie będziecie obleczeni mocą z wysokości" (Łuk. 24, 49).

Jak tam musi być wspaniale i pięknie w niebie, gdzie Duch święty przebywa, jeżeli tu na ziemi w Kościele promień Jego łaski i mądrości w tak różnych, a bogatych barwach lśni. Wszak co najpiękniejszego stworzyła myśl chrześcijańska, jak modlitwy kościelne, pieśni, muzyka, malarstwo i inne sztuki religijne, to wszystko pod działaniem Ducha Świętego. To tylko słabe odbicie tego, co tam w niebie jest rzeczywistością.

2. Msza św z niedzieli w oktawie Wniebowstąpienia.

Ta niedziela stanowi przejście między Wniebowstąpieniem, a dniem Zesłania Ducha świętego. Różne są nastroje dzisiejszej Mszy św. Jedne tęskne za Jezusem, bo odszedł. „Znowu szukam Cię Panie" (introit) drugie radosne, bo Chrystus króluje w niebie: „Bóg zasiadł na świętej stolicy swej" (gradual). Ale wszędzie przeważa dziś szczera i głęboka modlitwa. Wszak to nowenna teraz do Ducha świętego.

W lekcji przemawia św. Piotr (1 Piotr 4, 7—11): *„Najmilsi, roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach... miłość miejcie ustawiczną jedni ku drugim... Usługujcie sobie nawzajem, aby we wszystkiem był Bóg chwalony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego"*

W ewangelji (Jan 15, 26—16, 4) Jezus w mowie pożegnalnej przed Męką swoją opowiada o Duchu świętym. „Duch prawdy, będzie świadczyć o Chrystusie, ale i apostołowie to samo czynić będą. Za to spadną na nich prześladowania. Będziecie świadkami „martyres" męczennikami. Krwią własną przypieczętujecie wasze świadectwo o mnie. Nie każdy, który cierpi, jest męczennikiem, choćby go zamordowano, ale ten, kto cierpi za wiarę, za świadectwo o Jezusie Chrystusie, za cnotę i prawdę wieczną

Ewangelja na niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

według św. Jana r. 16.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo dawać będziecie: bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią,

iż nie znają Ojca ani mnie. Alem wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział".

Przy ofiarowaniu znów myśl nasza wraca do nieba ku Jezusowi „Wstąpił Bóg (Jezus) przy okrzykach radosnych, Pan przy odgłosie trąb, Alleluja (Ps. 46, 6). *Prefacja* o Wniebowstąpieniu. Brewjarz na ten tydzień obejmuje trzy listy św. Jana, ucznia miłości. W tych listach tak wzniosłych często się powtarza słowo: „miłość". „Bóg jest miłością". A w sobotę (wigilja Zielonych Świąt) czyta się list św. Judy Tadeusza, tam jest mowa o św. Michale, jak walczył z szatanem o ciało Mojżesza, stąd św. Michał patron dusz odchodzących do bram Raju.

3. Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

30 poniedz. Brewjarz i Msza św. o Wniebowstąpieniu. Dziś św. Feliksa, papieża i męczennika (269—274).

31 wtorek. Św. Aniela z Merici, ur. 1474 nad Jeziorem Garda. Zostaje tercjarką. W podróży do Ziemi Świętej oślepła, ale cudem odzyskała z powrotem wzrok. Potem w Brescji zakłada zgromadzenie pod wezwaniem św. Urszuli; stąd nazwa Urszulanki. Umiera 1540 roku mając lat 70 Kanonizowana 24 maja 1807 roku.

Urszulanki w Polsce. Pierwszy dom w Poznaniu 1857 roku; w Krakowie od 1875. Nadto mają Domy we Lwowie, Kołomyji, Tarnowie, Stanisławowie, Lublinie, Poznaniu i Rybniku. Zajmują się kształceniem dziewcząt (gimnazja). Liczba Sióstr przeszło 350.

1 czerwca, środa. Bł. Jakób Strepa, **arcybiskup lwowski, Franciszkanin, od 1391—1409 rządził archidiecezją lwowską.**

2 czwartek. Oktawa **Wniebowstąpienia.** — W brewjarzu i we Mszy św. wszystko jak w samą uroczystość. Przez 8 dni przeżywał Kościół tajemnicę odejścia Pana.

3 piątek. Dzień poświęcony znów tajemnicy Wniebowstąpienia. Msza św. z poprzedniej niedzieli.

4 sobota. Wigilja (z postem) do Zesłania Ducha św. Święcenie wody chrzcielnej, (prawie to samo co w Wielką Sobotę).

Objaśnienie.
Godzinek o N. P. Maryji

V.

„Zawitaj Pani świata, niebieska Królowo!"

„**Pani świata**". Jej Syn wyraźnie powiedział przed Piłatem: „Królestwo moje nie jest z tego **świata**". (Jan 18. 36). A gdy Go po cudownem rozmnożeniu chleba chciano obwołać królem, odrzucił tę myśl, ukrył się przed tłumami, które szły za Nim. (Jan 6, 15. Mat. 14, 23. Marek 6, 46). Nawet dziwniejsza jeszcze rzecz, oto ten sam Jezus nazwał szatana księciem i panem świata

Królowa Serca.

(Rozważania na maj)

V.

Idąc dalej, za myślą Bł. Ludwika Grignona, i dążąc do doskonałego nabożeństwa do Matki Boskiej, potrzeba nam *żyć w Maryj i dla Maryji.*

III. Żyć Maryji, to znaczy Ją poznać. Do tego nie potrzeba koniecznie głębokich studjów, a tem mniej legend, którym się wydaje, że mięszając zmyślone nieraz opowiadania z czystą nauką Ewangelji, pomnożą znajomość Niepokolanej. — Wystarcza tutaj prosta i pokorna wiara, kierowana miłością ku Matce Jezusa. A im więcej pogłębia się nasza miłość Matki Boskiej, tem bardziej przeciwstawia się jasnowiedzenie i przenosi duszę ludzką w duszę Najświętszej Panny. Weźmy kilka przykładów. Bł. Ludwik opierając się na pojęciach Ojców Świętych, nazywa Matkę Boską *Świątynią.* I słusznie, bo w Niej zamieszkał Bóg i dlatego roztacza się w Niej piękno Boże. Odbiciem tego piękna jest tłum modlący się w kościele, zwłaszcza przed cudownemi obrazami Matki Boskiej, ale i każda poszczególna istota ludzka niesie blask piękna Bożego, gdy się modli. Przenieśmy to w życie, pięknem modlitwy to życie opromieniajmy, a wtedy w modlitwie i w życiu, w Maryji pogrążeni będziemy.

Maryja jest *ołtarzem,* gdyż ofiara Chrystusa na Golgocie, nietylko najdokładniej odbijała się w Jej sercu, ale i w sercu Jej się dokonywała: połączmy nasze cierpienia z boleściami Maryji, a wtedy ból nasz w Jej „skruszeniu, jak morze wielkiem" się odnajdzie, będzie w Niej cierpieć i płakać, a przytem od Niej czerpać pociechę, bo krzyże z Maryją wspólnie dźwigane, pisze Bł. Ludwik, są jakby ulukrowane, tracą z swej goryczy".

Maryja jest żywym *„tabernaculum,* kielichem, monstrancją", czy to będziemy rozważać Jej fizyczne złączenie się z Słowem Przedwiecznem, jako Matki, czy też złączenie duchowe najdoskonalsze Jej Woli z Wolą Boża. Spełniając Najświętsze czynności w życiu, jak adorację Najśw. Sakramentu, słuchanie Mszy św., czy przyjmowanie Komunji św., wzywajmy zawsze do tego Matkę Boską, a wtedy w Niej, te najświętsze akty spełniać będziemy. Ale ktoś postawi zarzut: rozumiem, że tonę w Matce Boskiej, w chwilach mojego podniesienia na duchu, w modlitwie, w

(Jan 12 31 i 14, 30), a gdy Go szatan kusił po raz trzeci, to zaprowadził Go na górę wysoką i pokazał Mu wszystkie królestwa całego świata i rzekł: „Tobie dam władzę nad temi wszystkiemi i chwałę ich, bo mnie są poddane; a komu chcę daje". (Łuk. 4, 6). Chrystus z oburzeniem odrzucił obietnicę djabła.

Jak tedy Maryja jest *„Panią świata?"*

Pismo święte mówi o dwóch światach, zupełnie do siebie niepodobnych, wrogich sobie i zwalczających się wzajemnie.

Pierwszy z tych światów, to „ten świat", „ludzie tego świata", czyli zbiór tego wszystkiego, co się sprzeciwia Bogu, co walczy przeciw duchowi, co się sprzeciwia prawdzie. To ten świat, „który Chrystusa nie poznał" (Jan 1, 10), który Go znienawidził: „Mnie zaś (świat) nienawidzi, bo ja świadczę o Nim, że złe są uczynki jego" (Jan 7, 7). Tu światem jest to, co Bogu jest przeciwne, wrogie, czyli źli i przewrotni ludzie. — O nich mówi Chrystus do Apostołów: „Jeśli was świa nienawidzi, wiedzcie, że mnie pierwej niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata (nie tylko ciałem należeli doń, ale duszą, poglądami i życiem ze światem złym się zgadzali), świat miłowałby to, co jego jest; ponieważ jednak nie jesteście ze świata, lecz ja was ze świata wybrałem — dlatego świat was nienawidzi' (Jan 15, 18—19.

„Ten świat", nie może przyjąć Ducha prawdy, bo Go nie widzi ani nie zna" (Jan 14, 27). „Będziecie płakać i narzekać, a świat się weselić będzie"; gdy świętym smutno, wtedy świat się weseli (Jan 16, 20). „Ten świat", to ludzie po ziemsku myślący, doczesne rzeczy tylko rozumiejący, „Ten świat", to wszystko złe, które tak potępiał i ganił w swych listach św. Paweł. „Ten świat", którym rządzą trzy królowe: pycha, żywota, pożądliwość ciała i oczu, czyli chciwość.

„Tego świata" nie wolno nam kochać. „Nie miłujcie świata, ani tego, co światowe. A ten świat przemija i pożądliwość jego. (List św. Jana 2, 15). Maryja nie jest Panią ani tej ziemi, krajów, miast i bogactw doczesnych, a tem bardziej „tego świata", czyli wrogów prawdy wiecznej.

Nazywamy Ją „Królowa Korony Polskiej", tak samo wzywają Jej Węgrzy: „Królowo Korony węgierskiej módl się za nami", ale to są tylko pozdrowienia z pobożnych serc pochodzące, Maryja jest Panią całego świata, tego, który z rąk Bożych wyszedł, i dobry jest sam w sobie. Jest dalej Panią świata świętych dusz na niebie i na ziemi.

Tam Jej przebywanie , tam Jej odpocznienie. Sama się nazywa w Godzinkach „Niebieską Królową, czyli do Niej tu na ziemi należą ci, co się Boga boją. a w niebie wszyscy święci i aniołowie.

Czy jest Panią naszą?

Czy my służymy Jej? Komu dotąd służyliśmy? Czy obecna służba nasza da się pogodzić ze służbą Maryji? Nikt nie może dwom panom służyć. Nikt nie może służyć Maryji i równocze-

---

praktykach religijnych, ale przecież w życiu jest tyle złego, tyle brudu, jak tutaj dopatrzeć się Matki Boskiej i jak w Niej zatonąć? Odpowiada na to Bł. Ludwik, że wszędzie i w świecie materjalnym i moralnym, odnajdują się ślady Maryji, bo wszędzie wniosła odrodzenie. Grzech uczynił przyrodę świadkiem swojej zbrodni, wypełnił występami kary, szczyty gór, pola i ogrody, wznosząc posągi pogańskim bożyszczom, runęły one jednak przy zjawieniu się Niepokalanej. Słońce, które dotąd przypatrywało się zhańbieniu natury, pije krew Boga na Golgocie i osusza łzy Jego Matki, a duch ludzki, jakby chcąc się oczyścić z profanacji, składa Przeczystej, co najpiękniejsze kwiaty i światła. U nas w Polsce Jej Imieniem znaczy się pory roku, pierwsze kwiaty, niosąc w dani Matce Boskiej „kwietnej" i pierwsze jagody „Jagodnej" i za plony i owoce dziękuje „Zielnej". Ziemia, przeklęta dolina wygnania i padołu płaczu, pod dotknięciem Niepokalanej Stopy Maryji, przemienia się w nowy raj, który tak opisuje Bł. Ludwik. „Ziemia to żyzna i uprawiona, są tam grzędy lśniące, rozmaitemi kwiatami cnót, które wydają woń zachwycającą aniołów. Łąki zieleniejące nadzieją, altany ocienione ufnością, wieże męstwa, nie zdobyte. Rzeka pokory, zrasza ku bujnemu i powszechnemu kwitnieniu i świeci najjaśniejsze słońce, bez nocy nędz, słońce miłości Boga i bliźniego, roztapiające wszelki głaz i żelazo".

Ale w opowiadaniu naszem wkraczamy w dziedzinę życia moralnego. W Marji tkwi początek udoskonalenia ludzkości. Wszystkie przewroty wywołane przez namiętność, są tylko głuchem wzdychaniem do Odkupienia. Kolejno przychodzi pokój, a ludzie nie wiedzą, że wzdychając do niego, wzdychają do Chrystusa. Otóż Mądrość Bożą, oddaje się Maryji jako dziecię, przez Maryję przychodzi i Maryję do Niego wiedzie. Mężczyzna, który w Maryję, jak w gwiazdę się wpatrzy, będzie bohaterem, jeśli się od Niej odwróci, stanie się bandytą! Maryja-Dziewica-Matka, Królowa-Służebnica, Bezmiar pokoju i Bezmiar boleści, to też do Niej przybiegły siostry Jej, były jako powoje zdeptane, a widząc jak Ona czepia się krzyża, same dokoła tego krzyża się owinęły i w tem jest ich moc i chwała, w tem hańba największa, jeśli od krzyża i Maryji się oderwą. Czy jeszcze chcemy śladów Maryji w życiu? Czem dzieje nasze Polskie? Dlatego takie święte i wspaniałe, bo jest w nich Maryja, dlatego takie biedne i nikczemne, bo Maryji w nich nie masz! Więc, będziemyż jeszcze pytać, gdzie Maryja jest w życiu, gdy nam na

śnie obrażać Jej Syna, grzeszyć, żyć jak nieczłowiek. Jeden Pan nasz — Bóg, jedna Pani nasza — Maryja!

A kto drugi, komu tak często służymy?

„Ten świat" grzechy, rozpusta, pijaństwo, chciwość i nienawiść, to są panie, którym codziennie płacimy haracz, którym się kłaniamy, siebie poniżamy, bo niewoli szatana się zaprzedajemy. A tam w niebie obok Maryji niezliczone miljony męczenników, wyznawców, panien i świętych dusz, oni szczęśliwi pod panowaniem Maryji, a my?

Wyrzućmy od siebie księcia tego świata, zerwijmy pęta ludzkich względów, wypowiedzmy służbę szatanowi, a pójdźmy pod sztandar Maryji! *xmk.*

Zgoda między rodzicami.

Każdy z nas, czy rozporządza mniejszemi czy większemi środkami, może dać dobre wychowanie swym dzieciom i doczekać się z nich pociechy.

Pierwszym jednak warunkiem dobrego wychowania dzieci: jest zgoda między rodzicami.

W rodzinach, w których między ojcem i matką nieustannie toczy się sprzeczka, wychowanie dzieci nie może się odbywać prawidłowo, nie może się udać. Jeżeli bowiem dziecko ma od rodziców otrzymać dobre wychowanie, musi ich kochać, szanować i im wierzyć; nikt zaś tak dobrze nie nauczy dziecka szacunku, miłości i wiary dla matki, jak ojciec; nikt tak dobrze nie nauczy kochać i szanować ojca, jak matka.

Czyż może dziecko mieć cześć dla ojca, którego matka w progu wita wymówkami i pogróżkami? Albo dla matki, którą ojciec źle, grubiańsko traktuje?

Wiem, że nawet między uczciwymi i porządnymi ludźmi wśród dłuższego pożycia małżeńskiego, zwłaszcza, gdy troska często w domu gości, czoła zachmurza i cierpliwość wyczerpuje, musi przyjść czasami do sprzeczek i sporów, że potrzebaby na to aniołów nie ludzi, żeby nieustannie, żyjąc z sobą, nigdy jedno drugiemu przykrości nie zrobiło, lub jedno się drugiemu nie sprzeciwiło.

Gdyby jednak rodzice zawsze pamiętali o tem, że każde cierpkie słowo, które jedno drugiemu w obecności dzieci powie, jest trucizną, która pada w ich duszę, że każdy wybuch złości wzajemnej jest dla dziecka gorszącym przykładem i do zguby wiedzie, możeby nieraz pohamowali swą popędliwość, zdobyli się na wyrozumienie i przebaczenie wzajemne. Pamięć o wspólnych dzieciach, ich wspólnem szczęściu i wspólnej nadziei powinna łagodzić i uciszać wybuchy kłótni domowej. Wtedy nawet łatwiej przyjdzie do zgody, i jedno od drugiego więcej uzyskać i wyjednać może.

---

każdym kroku drogę zabiega? A nawet w tych rzeczach podrzędnych i w tych sprawach powszednich Ona jest. Powietrze, którem oddychamy, chleb, który jemy, wszystko, co posiadamy, danem nam zostało do jednego celu, by podtrzymywało życie ziemskie, które służy do życia wiecznego dzieci Bożych, jak powiedział apostoł: „Czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą, czyńcie". Otóż przez Maryję, przyniósł nam Chrystus życie wieczne, Ona Matka Łaski Bożej nazwana, do tego życia nas wiedzie. Gdybyśmy tak, na to patrzeć umieli, tobyśmy zawsze w duszy Maryji przebywali, wszystko, co w nas jest powodem niepokoju, ujrzelibyśmy w świetle pokój dającej prawdy. Ujrzelibyśmy ludzi zjednoczonych w Braterstwie, od Maryji płynącem i wszyscy w Niej stalibyśmy się Jej dziećmi.

IV. Należy wreszcie, żyć nam *dla Najświętszej Panny* i to jest najdoskonalsze ćwiczenie naszego nabożeństwa do Matki Boskiej. W tamtych jest nieco samolubstwa duchowego, bo czerpiemy z nich wielkie Łaski duchowe, tutaj o wszystkiem zapominamy i nietylko oddajemy Niepokalanej dobra nasze zewnętrzne i wewnętrzne, ale nas samych. Własna osoba nasza, jakby już nie istnieje, identyfikując się z Najświętszą. Modlitwa duszy takiej, to modlitwa uwielbienia i dziękczynienia, prośba o rozszerzenie królestwa Chrystusa i Jego Matki, expiacja, nie za siebie, ale za świat. Nie wie i widzieć nie chce, jak Najświętsza użyje Jej modlitw i Jej dobrych uczynków, ale w tem jest szczęśliwą,bo w tej nocy nieświadomości przygasa nasze ja. Wszysko dla Tej, dla Tej Jedynej, w niebie, na ziemi, w czyściu, a nawet w piekle — oto jest hasło, pod którem służy Królowej serca.

A więc:

żyć z Matką Boską, to być w Jej towarzystwie, cieszyć się obecnością Jej, ale obecnością zewnętrzną. Żyć przez Matkę Boską, to życie nasze podporządkować pod Jej poglądy i zamiary, powiedzieć Jej, należysz Matko do mnie.

Żyć w Matce Boskiej, to przyjąć Ją do serca i w Niej zatonąć, powiedzieć Jej: ja należę do Ciebie.

Lecz do doskonałego zjednoczenia, trzeba, aby miłość doszła do zupełnego wyrzeczenia się, czyli „ekstazy", jak nazywają święci i to dokonuje się wtedy, kiedy żyjemy tylko dla Matki Boskiej, a Ona według wyrażenia się Bonawentury staje się prawdziwie „rapax cordium" — „porywająca serca".

O. Konstanty Marja Żukiewicz,
Dominikanin.

To ustępstwo wzajemne, które rodzice zrobiliby dla szczęścia swych dzieci, im samym również szczęście zapewni, bo nietylko z dziećmi, ale i między dorosłymi dobrze jest pamiętać o tem, że zawsze więcej z człowiekiem zrobić można dobrocią, niż złością, i to tak dalece, że jeśli dobrocią nic się zrobić nie da, to już złością wcale próbować nie warto.

Nie znaczy to, żeby zawsze ustępować, nawet wtedy, kiedy się broni rzeczy najsłuszniejszych; lecz żeby w każdym wypadku wystrzegać się słów ubliżających, cierpkich wymówek, szyderstw, pogróżek, podejrzeń i tego wszystkiego, co jątrzy i drażni.

Przedewszystkiem zaś wystrzegać się tego trzeba w obecności dzieci.

Każdemu z nas chodzi o to, żeby nas dzieci słuchały i naszym słowom wierzyły, jeżeli zaś dzieci się przekonają, że w każdym wypadku, gdy ojciec mówi „tak", matka mówi „nie" i na odwrót, to od każdego rozkazu ojca odwoływać się będą do matki, a od każdego rozkazu matki, do woli ojca. Będą one chciały przeciągnąć na swą stronę to ojca, to matkę, będą się mieszać w sprzeczki domowe, będą od najmłodszych lat przywykać do kłótni, a to, coby mogło być naprawdę błogosławieństwem Bożem, istotnem uświęceniem wspólnego pożycia, stawać się będzie kością niezgody, nową przyczyną niesnasek i zwady.

Jakże innem jest życie tych rodzin, w których ojciec zawsze przypomina dzieciom, co winne są matce, a matka budzi miłość i szacunek dla ojca!

Dzieci przejmują się temi uczuciami czci i miłości, a każdy ich objaw dziecięcego przywiązana ściślej jednoczy rodziców między sobą.

X. X.

Odpowiedź na ankietę:

Co ma robić apostolstwo świeckie?

II nagroda (30 złotych).

Kto należy do apostolstwa świeckiego? Każdy wierzący katolik i katoliczka, co idąc w ślady pierwszych apostołów chrześcijaństwa — innym świecą dobrym przykładem i wiarę katolicką rozszerzają — słabych we wierze wzmacniają — i już tu na ziemi budują panowanie i królestwo Chrystusa, a nie są duchownemi osobami.

Co mają robić ci apostołowie i te apostołki? Czy mają pójść jak św. Piotr i Paweł — albo nasz św. Wojciech między pogańskie narody, nawracając je na Wiarę świętą, ponieść śmierć męczeńską?! Nie — my tego nie potrzebujemy czynić. Możemy naszą misję apostolską spełnić tu we własnej Ojczyźnie — każdy w swojej parafji i w swojem miejscu rodzinnem, w swojej rodzinie własnej, w swojem najbliższem otoczeniu — gdzie żyjemy i działamy.

Moja parafja wielicka obejmuje miasto i 23 wsi — rozłożone wokoło parafjalnego kościoła, mniejwięcej w promieniu milowym. W parafji jest 6 kaplic prywatnych — 3 kościoły — i 1 klasztor, oraz 15 szkół publicznych i 3 ochronki. Do obsłużenia tych wszystkich zakładów jest okrągło 20 osób duchownych: 1 proboszcz, 2 wikarych — 4 katechetów, 3 kapelanów,, 6 zakonników i 4 zakonnice. Podniósłszy liczbę zapisanych katolików w całej parafji okrągło do 20 tysięcy w r. 1927 — przypadnie na każdą osobę duchowną 1000 dusz katolickich do nauczenia i wychowania ich w religji katolickiej (w Polsce przeciętnie przypada 2500 dusz na jednego księdza). Czy możebną jest rzeczą, ażeby jeden apostoł duchowny, czy to ksiądz świecki, czy zakonnik, czy wreszcie zakonnica, potrafił 1000 parafjanom urobić charakter i skłaniać wolę ich do dobrego w pojęciu chrześcijańskiem?! Ojciec — matka, nie zawsze mogą swoje dzieci religijnie wychować, choć ich mają niewiele, a tu żąda się od duchownego apostoła, by ponad 1000 obywatelom wpoił główne zasady etyki katolickiej i nauczył ich uczciwego życia na ziemi. To przechodzi wprost jego siły — chociażby do swego boskiego posłannictwa jak najdokładniej był przygotowany. I dlatego pomoc ze strony apostolstwa świeckiego naszym Czcigodnym Duszpasterzom jest nadzwyczaj potrzebna. Ale jaka — w jakiej mierze — i przez kogo?!

Nauczyciel do swego zawodu należycie przygotowany, z biedą może podołać klasie, liczącej 50 wychowanków — by potem uczynić zadość przepisom szkolnym i w nauce osiągnąć jakie takie wyniki. Dla 1000 uczniów potrzeba conajmniej 20 nauczycieli. Praca apostolska w parafji, jeżeli ma przynieść pożądane owoce, musi być systemem szkolnym prowadzona. Na jednego apostoła, bez względu na jego charakter, nie może więcej przypaść jak 50—100 parafjan, czyli że w parafji wielickiej potrzeba conajmniej 200 do 400 apostołów świeckich.

Wszyscy ci apostołowie świeccy, zarówno miejscy jak i wiejscy winni być członkami Parafjalnej Ligi Katolickiej w Wieliczce, a w swoich dzielnicach tworzyć razem sekcje dzielnicowe: miejskie i wiejskie pod kierownictwem i opieką Ligi — i pracę apostolską w swoich dzielnicach prowadzić systematycznie i wedle planu jednolitego w całej parafji, wydanego przez Ligę parafjalną. Apostolstwo świeckie, idące luzem — niezorganizowane i działające tylko dorywczo i bezplanowo, nie wiele zrobi, a czasem może ogólnej idei apostolskiej zaszkodzić.

Skąd wziąć tylu apostołów i apostołek świeckich? Skąd wziąć tych 200 do 400 członków Parafjalnej Ligi, którzyby rozrzuceni po wszyst-

kich dzielnicach wielickiej parafji byli gotowi podjąć się tej trudnej, mozolnej pracy misyjnej wśród najbliższego swego otoczenia wedle wskazań Ligi?! Powinno się ich na miejscu odnaleść — *wydobyć z tłumu wierzących*. Oni tam są — i tylko czekają na nasze wezwanie. Trzeba tak zrobić, jak uczynił Pan Jezus, który udał się do prostych rybaków i z pomiędzy nich wybrał i wyszkolił 12 na swoich apostołów.

Któż się ma tą pracą organizatorską zająć?

Do dzieła organizacji świeckiego apostolstwa w każdym zakątku parafji wielickiej musi przystąpić miejscowy kler. Liga sama ze świeckich złożona, bez poparcia jej pracy przez miejscowy kler, nic nie zrobi. „Próżno budujemy kościół, gdy go Pan nie zbuduje". Nie byłoby „Wrześni" — gdyby nie było ks. wikarego Laskowskiego, który wychował dzielne pokolenie bohaterów wrześnieńskich. W Parafjalnej Lidze Katolickiej nietylko ks. proboszcz, ale całe duchowieństwo parafjalne, świeckie i zakonne musi być czynne: widomie lub niewidomie. Inaczej apostolstwu świeckiemu brak będzie tchnienia Bożego.

Apostoł świecki musi mieć przeświadczenie, że działa z pobudek nadprzyrodzonych w imię najszczytniejszej sprawy, kiedy zabiera się do walki z otaczającą go demoralizacją wśród ludu — tem bardziej wśród inteligencji. A tego przeświadczenia udzielić mu może tylko osoba duchowna, która z nim współdziała, i udziela mu błogosławieństwa w apostolskiej pracy. — Apostolska praca osób świeckich musi pozostawać w najściślejszym kontakcie z pracą apostolską osób duchownych swojej parafji, inaczej łatwo się zapali — ale jeszcze łatwiej ostygnie. — Apostolska praca duchowieństwa katolickiego w parafji jest bowiem tym świętym Ogniem, wiecznie płonącej lampki przed Wielkim Ołtarzem w Kościele parafjalnym, który rozpala serca wiernych parafjan do modlitwy i do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny — i tę modlitwę i pracę nieustannie w nich podtrzymuje. Może kto inny inaczej tę rzecz pojmuje, ale mnie się ona tak przedstawia. Poświęcam się dla wiary, siebie i swoje mienie — ale muszę wiedzieć, że i odpowiedni stróże tej wiary, nasze Duchowieństwo, świeci mi w tej pracy dobrym przykładem. Aby móc zapalać drugich we wierze — trzeba samemu się palić. A mało jest przedmiotów samozapalnych. Ktoś musi je zapalić.

Któż, jeżeli nie nasi duszpasterze?

Jakich ludzi można powołać na apostołów świeckich? Wierzących i praktykujących katolików, zarówno mężczyzn jak i kobiety. Ludzi ideowych i skorych do poświęceń za Wiarę i Ojczyznę, a jeśli w danej dzielnicy lub wsi takich brak, to należy ich wychować i wykształcić przez odpowiedniee nauki, praktyki, choćby to kosztowało bardzo dużo pracy. Stąd do Ligi katolickiej powinni należeć ludzie *wszystkich zawodów*, odznaczający się pracowitością — inteligencja — wielką nabożnością i poświęceniem dla drugich, a przytem śmiali i odważni do wystąpień za Wiarę i Ojczyznę. C. d. n.

Ludwik Młynek, profesor

Rozszerzajcie »Dzwon Niedzielny«

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

10 **POWIESC WSPOŁCZESNA.**

—Byliście Maryś u Ostrowskich, zapytała się chciwie Babiogórska.

O byłak, byłak...

— Maryś, wstąpciez do izby. Nogi wos bolą, usiądniecie, pokrzepicie sie.

Weszły do czarnej izby. Tyralina śledziła każde drgnienie Babiogórskiej. O niej dobrze wiedziała, że wojnę prowadzi o Hondrasa z całym domem. Zdanie panny młodej chciała jeszcze usłyszeć.

— A Marysia w domu? zapytała Niech sie mnie nie boi. Tak przecie powiadają, ze błogosławieństwo dziadówki duzo scęścio przynosi. Niewycytajęcy, całą drogą od Hondrasa do wasej zagrody, modliyłak się za scęśliwe zazegnanie tej bitki na weselu i obrazy Boskiej...

— Witojcież Maryś — wyskoczyła ze świetlicy panna młoda, ciekawa dalszego opowiadania Tyraliny. — Jo Marysia, wy Marysia, wy nimocie domu, jo ni mom domu, obie my dziś dziadówki...

— Kwiotecku noładniej ozwinięty, co tez plecies! Piersoś dziś gaździno na całej Orawie. — Kieby jo młodą dziewką była i kieby tak Hondras Ostrowski na mnie popatrzoł, zdawało by mi się, ze przed bramą raju stoję. Obesłak juz pół świata, ale chłopa tak świarnego nie widziały jesce moje stare ocy Kielos to dziewek odprawiało noweny do św. Jantoniego, a niektóre to i do św. Józefa, aby go za chłopa dostały. I widzielibyście, jak sie dziś ciesą! Mnie sie colkiem tak zdaje, ze ten Grochowski był podkupiony...

— Teroz to prowdę gwarzycie, wtrąciła Babiogórska. — O jak to dobrze, zeście do nos zaglądneli. Widzis dziecko moje... — nie zakończyła, co chciała powiedzieć, bo zobaczyła męża, pospiesznie wracającego.

— O Jezus Maryjo, ociec idzie, wyrwało jej się. —

Wszystkie trzy się przestraszyły, ale może najbardziej Tyralina, która po tylem ględzeniu



Wieści z Polski.

Czy zapowiedź wojny religijnej?

Stała się rzecz bolesna, bardzo bolesna: pan minister oświaty Dobrucki wszedł na tory ostrego konfliktu z Kościołem katolickim.

Katolikom Polski znana już jest protestancka YMKA, która pod płaszczykiem sportu, łaźni, czytelń i t. d. zatruwa dusze polskie obojętnością religijną. Głosi masońsko-żydowskie hasło, że wszystkie religie są dobre", a szczególnie nie lubi księży katolickich, którym nie wolno w zarządzie YMKI zasiadać.

Nasi Najprzew. Arcypasterze przestrzegali kilkakrotnie przed podejrzaną religijnie amerykańską opieką YMKI. Nietylko przestrzegali, ale w ostatnich miesiącach wprost zobowiązali katolików w sumieniu, aby nie popierali i nie brali udziału w tej organizacji.

Kilka tygodni po przestrogach Arcypasterzy wydaje (28 kwietnia) p. min. Dobrucki okólnik do kuratorów szkolnych, w którym gorąco poleca nauczycielstwu, aby młodzież uczestniczyła w pracach YMKI...

Kogo słuchać? Kto ma prawo od Boga urabiać i kierować sumieniami? Prawo takie i obowiązek mają następcy apostołów: biskupi. Ich mamy słuchać w rzeczach wiary i moralności.

Na razie powstrzymujemy pióro, nie ogłaszamy myśli, które się narzucają.

Okólnik p. ministra ma niestety charakter wypowiedzenia wojny katolikom Polski... Katolicy! Baczność!

Rozwój Ligi Katolickiej

Archidiecezja krakowska poruszona jest żywą pracą organizacyjną Ligi Katolickiej W ostatnich tygodniach powstały dwie nowe Ligi parafjalne: *8-go maja w Brzeżu, 15-go zaś maja w Międzybrodziu Bialskiem.*

Wieś polska okazuje nie mniej ochoty i zapału do apostolstwa świeckiego, niż miasta i miasteczka. Katolikom dobrej woli sprzykrzyło się pół, albo zupełnie pogańskie życie publiczne. Socjalistyczne hasło, że religja jest rzeczą prywatną, poczyniło wśród naiwnych i łatwowiernych katolików nie mało spustoszeń.

Liga Katolicka ma sprawić w opinji publicznej zwrot do hasła: *„Religja wszędzie na naczelnem miejscu,* w Sejmie, w radach gminnych, w fabryce, na roli, w gazecie, w szkole i w restauracji.

Członkowie Ligi mają być owymi śmiałymi, odważnymi apostołami, czy żołnierzami Chrystusa, domagającymi się wszędzie Jego królowania. Poza wzorowem życiem, pogłębianiem wiedzy religijnej przez odczyty i zgromadzenia, Członkowie Ligi katolickiej, czujnością, natychmiastową interwencją ustną czy pisemną w sprawach religijnych i moralnych tysiącem drobnych posunięć w swojem otoczeniu, mają zmienić szarzyznę życia codziennego na nieustającą akcję katolicką

---

ni poczty Hondrasa nie oddała, ani się od Marysi nic nie dowiedziała. Babiogórski już wszedł do pokoju i rzuciwszy okiem na Tyralinę, zapytał się:

— A ty dziadulo, co tu pokantlujes?

— Prowdę gazdzicku gwarzycie, pokantluję, takie juz moje zycie, dziadować, łaski i serca od ludzi prosić. Bóg zapłać gaździno za pocęstunek, zostajcie z Bogiem. Będę sie tez modlić za scęście młodej pory...

— Ty strzygo jedna, wynosis mi sie z domu...

— Bóg zapłać gaździcku, Bóg zapłać!... Ojcze nas, któryś w niebie...

Babiogórski właściwie nie był zły, tylko podniecony. Gdy szedł do brata Macka, spotkał się na drodze z księdzem proboszczem i nie obeszło się bez rozmowy na temat wesela i całej awantury. Ks. proboszcz, widząc niezrozumiały wprost upór i nienawiść, udzielił i Babiogórskiemu tych samych rad i wskazówek, które Ostrowską tak ucieszyły. On się również uradował. Inna rzecz, że niezupełnie było mu to po woli. Córkę swą chciał uwolnić od wszelkich więzów, ale Hondrasa chciał potrzymać w tem upokorzeniu, przez dłuższy czas. No, nie da się. Był przekonany, że dekret Ojca św. również bardzo unieszczęśliwi Hondrasa, wiedział bowiem, że rzadką miłością kocha Marysię. Po odejściu Tyraliny przemierzał kilkakrotnie izbę, nic nie mówiąc. I matka i córka odeszły. Po chwili zawołał na nie.

— Hej, baby, pódźcież, cosik wom powiem.

Gdy i matka i córka zjawiły się, Babiogórski usiadł na ławie. Prawą rękę oparł łokciem na stole i głosem spokojnym w te się odezwał słowa:

— Maryś, jutro pudymy na farę. Bedzie tam i Hondras. Podpisecie oba dokument, ze się nienawidzicie, ze ze sobą zyć nie chcecie.

— Jutro, tatusiu, zapytała się lękliwie Marysia.

— Do stu helementów! — krzyknął nagle Babiogórski, co tu za węzel na ławie? To bodej to Tyralińsko tu zabocyło. Jesce jakie czary bedą w nim. Leć za nią Maryś i odej ji to.

Pomysł strapionej niepowodzeniem Tyraliny udał się. Umyślnie swój węzeł dziadowski na ławie zostawiła, by móc poń wrócić. Na to nawet nie bardzo liczyła, aby za nią jej skarb przyniesiono. Nie oddalała się zbyt od Babiogórskich i swoim zwyczajem śpiewała całem gardłem:

I w Brzeżu i Międzybrodziu zrozumieli to dokładnie gospodarze i niewiasty. Ochota do apostołowania była gorąca, do pracy w Lidze, zgłosiło się setki twardych rąk roboczych. Szczęść im Boże!

W najbliższych dniach powstaną Ligi Katolickie w Kętach, Andrychowie i w Krzeszowicach.

Zjazd śląskiej młodzieży katolickiej.

W dniu 22 maja odbył się w Katowicach Zjazd stowarzyszeń młodzieży śląskiej. Śląski Związek stowarzyszeń katolickiej młodzieży polskiej, stojący pod protektoratem ks. Biskupa Lisieckiego, liczy obecnie 9973 zorganizowanych członków w 145 grupach miejscowych. Prezesem Związku jest ks. Prałat Pucher z Piekar, sekretarzem gen. ks. prof. Tomala z Mikułowa.

Wieści z Zagranicy.

Powrót krzyża do Kolosseum.

We czwartek 12 b. m. odbyło się uroczyste zatknięcie krzyża w Colosseum; obecną była przytem królowa Helena. Uroczystość zorganizowano za staraniem ministerstwa oświecenia publicznego. Wzięło w niej udział około 10.000 uczniów szkół państwowych wszelkiego rodzaju, od elementarnych do uniwersyteckich.

Nadużycia w Meksyku

Bez żadnego sądu, ani dowodów, prezydent Calles oskarżył episkopat katolicki o zorganizowanie napaści na pociąg w Guadalajara. Na to niesłychane oszczerstwo biskupi odpowiedzieli protestacją piśmienną, rząd jednak nie zwrócił na nią żadnej uwagi, a nawet zabronił jej publikować. Wkrótce potem sześciu biskupów zostało zaaresztowanych w nocy i wywiezionych do Teksas. Rząd meksykański, chcąc się wytłómaczyć z tego kroku, ogłosił, że biskupi dobrowolnie kraj opuścili, aby uniknąć stawania przed sądami. wygnańcy jednak odpowiedzieli drugą od zwą do ludu, w której odpierają kłamliwe wybiegi rządowe. W kilka dni po tych wypadkach wywieziono znowu dwóch biskupów i jednego kapłana, drugiego zaś księdza rozstrzelali.

W nocy z 3 na 4 kwietnia oddział wojsk rządowych uwięził i wywlókł z mieszkania sześciu gorliwych katolików w Guadalajara i bez żadnego sądu rozstrzelał. W odpowiedzi na takie barbarzyństwo znaczna liczba mieszkańców stanęła pod bronią, zwłaszcza w stanach Jalisco i Guanajnato. W pierwszym z nich, Miguel Gomez Loza, główny dowódca armji katolickiej, zebrał 5 000 ludzi pod swe rozkazy i zajął z ich pomocą kilka miast.

Znamienne nawrócenie.

P. Rusel, żona ambasadora angielskiego przy Stolicy św. przeszła na katolicyzm. Chrzest św. i Sakrament Bierzmowania otrzymała z rąk ks. kardynała Maglione; pierwszej komunji św. udzielił jej Ojciec św., poczem obdarzył ją drogocennym różańcem.

Walka z pornografią w Irlandji

Licząca 10000 członków „Catholic Truth Society“ w Irlandji zdołała doprowadzić do skutku

---

Nuta moja nuta, wypadla mi z buta,
Wypadla mi w sieni, chłopcy mi je wzieni.

Chłopcy mi je wzieni drogo poprzedali,
Za moją nuteckę piniądzki zabrali, hu hu, hu...

Maryś, Maryś pockojcie na chwilę, wołała za nią Marysia Babiogórska.

Wnet ją dopędziła. Gdy jej oddawała węzełek, cała się trzęsła ze wzruszenia. Rozkaz ojca podziałał na nią wprost okropnie. Wczoraj oświadczyła wprawdzie ojcu, że do Hondrasa pójść nie chce, ale to jacy tak powiedziała, ze zemsty za podartą sukienkę, za haniebną ucieczkę. Ale przecież nie myślała o tem, aby do Hondrasa nie wrócić. Broń Boże! Ledwie się przecież ślubu doczekała. I ona miałaby podpisać jakiś dokument, że go nienawidzi, że z nim żyć nie chce? O Jezusie, Jezusie, co się z nią dzieje?

Bystre i doświadczone oko Tyraliny już w czasie krótkiej rozmowy spostrzegło, jak chciwie słuchała Marysia o Hondrasie, jaki dużo mówiący uśmieszek plątał się po jej wargach. Ona, Tyralina, zna się na takich figlach. Czy to raz, albo dziesięć razy była w życiu na podobnych prześpiegach? Gdy odbierała węzeł od Marysi, zapytała się jej z całą pewnością przychylnej odpowiedzi:

— Maryś, a co mom Hondrasowi powiedzieć? Bo jo od niego przysła. Kozoł mi powiedzieć, ze po tej przeklętej bijatyce jesce cię bardzi rod widzi, jak przedtem.

— Powiedzcie mu Maryś, ze i u mnie to samo. Jutro momy być oba na farze, tam to musymy oba powiedzieć. Wielki Bóg zapłac, Maryś za wieści od Hondrasa. Z Bogiem.

— Z Panem Bogiem. Nikt wos nie rozłący, drogie niewiniątka! — zawyrokowała Tyralina.

Z taką wiadomością trzeba było spieszyć do Ostrowskich, aby uspokoić zmartwionego Hondrasa.

Pierwszy dzień narzuconej rozłąki zakończył się dla młodych małżonków błogo. I Marysia i Hondras, spokojnie, pewni swego szczęścia kładli się na spoczynek. Jutro się przecież zobaczą i ponownie, uroczyście zaświadczą o swem kochaniu. (C. d. n.)

(Dalszy ciąg za tydzień).

państwową komisję do zwalczania pornografji i brudnej literatury.

Nowa Liga apostolska.

W Anglji utworzono nową Ligę apostolską celem doprowadzenia Anglików do powrotu na łono Kościoła katolickiego.

Kościół katolicki a socjalizm.

Trzecia fałszywa zasada socjalistyczna — to *materjalizm*.

„Demokracja socjalna — mówi Leon XIII — doprowadzona została przez niektórych swoich zwolenników do tego stopnia przewrotności, *że nie widzi już nic wyższego ponad rzeczy tej ziemi, że szuka samych tylko dóbr cielesnych i zewnętrznych*, a szczęście człowieka zakłada *na gonieniu za temi dobrami, oraz ich używaniu*".

(Graves de communi t. VI, str. 209).

Stosowanie tej zasady prowadzi do wielu błędów. Pierwszym z nich jest uważanie kwestji socjalnej jedynie jako kwestję ekonomiczną.

„Niektórzy ludzie... są przekonani, że t. zw. *kwestja socjalna* jest tylko *kwestją ekonomiczną*. Tymczasem nie da się zaprzeczyć, że jest ona przedewszystkiem *kwestją moralną i religijną* i że dla tej przyczyny trzeba starać się ją rozwiązać na podstawie praw moralności i zasad religji".

Leon XIII. Graves de communi t. VI, str. 213).

„Kwestja społeczna nie jest czysto ekonomiczną, ale w pierwszym rzędzie religijną i moralną". pisze Pius X w liście do Mgr. Piffl.

(T. VIII, str. 122—123).

Ten właśnie błąd w pojmowaniu sprawy czyni jej rozwiązanie daleko trudniejszem, z powodu nieokiełznanej zazdrości, jaką dobra bogatych obudzają w klasie ubogiej.

„Od chwil, kedy się zapomina o wiecznych nagrodach i karach życia przyszłego, odtąd gorące pożądanie szczęścia musi się zamykać w okresie doczesności. A skoro taka właśnie zasada szerzona jest swobodnie na wszystkie strony, pobudzając do odpowiedniego myślenia i czynienia — to czyż należy się dziwić, że ludzie będący na niższem stanowisku, mieszkający w biednych domostwach lub pracując w ubogich warsztatach, pożądliwe spoglądają na pałace i na majętności bogatych?"

(Leon XIII. Quod apostolici, t. I, str. 31).

Dawne mieszczki polskie.

II.

Z testamentów pisanych przez mieszczki lwowskie poznajemy nietylko ich roztropność i rządność, ale też wielką pobożność i ofiarność. Weźmy dla przykładu testament Agnieszki Korzeniowskiej.

Pamięta ona o wszystkich, i o wszystkiem o Bogu i o ludziach, liczy się ściśle ze sobą i z innymi; wie, co ona komu, a co kto jej winien, czy to w wdzięczności i usłudze, czy to w pieniądzach. Poleciwszy się z gorącą wiarą łasce Boskiej, przystępuje do rozporządzeń ze ściłością doskonałej gospodyni, która wie, że i o drobiazgach pamiętać jej potrzeba.

Każe się pochować w kaplicy Ogrojcowej, na którą zapisuje 1000 zł.; takąż sumę zapisuje OO. Karmelitom, a dla Bractwa Najśw. Sakramentu 500 złotych. Oprócz tego robi inne zapisy dla kościołów, a osobliwie na ornaty i ze znawstwem kobiety, posiadającej gust i doświadczenie, przepisuje, jakiego mają być koloru i z jakiej materji „na antepedjum, żeby materja była złoto-biała, jak najkosztowniejsza", a aparat do kaplicy Wolffowskiej ma być biało-pstry, używany tylko na święto Najśw. Panny.

Ciało swe poleca pochować bez żadnej parady. „Postawić ciało w kościele, babek zaprosić, aby za ciałem klęczały, dać im rańtuchy po 4 arszyny, żeby z tego potem koszule miały, na co odkazuję cztery półsetki. Świece dać białe, bo to się na chwałę Bożą obróci. A o to najbardziej dla miłości Bożej proszę, aby w dzień pogrzebu mego było mszy św. sto, albo i więcej, i ubogim jałmużna".

Ujmująca jest wdzięczność, z jaką Korzeniowska pamięta o wszystkich, co jej w życiu kiedykolwiek co dobrego zrobili. Los starej sługi Agnieszki tak jej ciąży na sercu, że najdłuższy ustęp testamentu poświęca tej poczciwej trosce i wraca do niej po kilka razy.

Agnieszce tej, która u niej służyła lat 21, zapisuje 500 zł., dwie czary srebrne, pierścień djamentowy, pacierze koralowe, szaty swoje, bieliznę i pościel, wreszcie całe urządzenie kuchenne. Prosi i zaklina po kilkakroć w testamencie, aby tej starej sługi nie krzywdzono, aby „jej oddano wszystko, a wszystko według ostatniej woli".

Długi swoje i swojej matki, których popłacić nie mogła, bo osoby, którym je była winna, pomarły bez potomstwa, w ten sposób umarza, że kapitał im przypadający zapisuje kościołom, a za procent poleca odprawiać msze św. za dusze tych wierzycieli. Złoto, srebro, biżuterje waży sama skrupulatnie, a zapisując je na pobożne i dobroczynne cele, napomina, aby taksa ruchomości była sprawiedliwa „według Boga i słuszności, bo przypatrzyłam się temu — pisze

jako po umarłych łaksuje i dlatego opisałem, ile co waży i kosztuje".

Rozporządza rozumnie jak ma być wynajęta kamienica, która była jej własnością, jeszcze raz poleca starą sługę Agnieszkę wykonawcom testamentu i władzom miejskim, kończąc: „nie umarłabym spokojnie, gdybym jej nie ubezpieczyła losu na starość, a ktoby jej chciał krzywdę jaką uczynić, na straszny go sąd Boży pozywam".

Ileż z takiego testamentu nauczyć się można!

(Według *Wl. Łozińskiego).*

Bawi w Polsce...

Bawi w Polsce wycieczka Zjednoczenia polsko-rzymsko-katolickiego z Ameryki w liczbie około 300 członków. Zwiedzili już Warszawę, Poznań, Katowice, Częstochowę i Kraków.

Ponad 200 członków wycieczki pojechało z Warszawy do swych krewnych, tak, że inne miasta zwiedza tylko mała grupa rodaków z Ameryki Jest wśród nich dużo takich, którzy jeszcze Polski nie widzieli. Dla tych wycieczka jest objawieniem. Przyglądają się wzruszeni kulturze swej nieznanej Ojczyzny i nabierają dumy ze swego polskiego pochodzenia. Pod tym względem potężnie działał na nich Kraków, gdzie spędzili tylko dwa dni. Na każdym kroku słyszano słowa zachwytu: „Ileż tu skarbów i piękności".

Wycieczce przewodniczy zarząd Zjednoczenia z p. prezesem Kazimierczakiem i ks. kapelanem Celichowskim na czele. Wycieczka ma charakter narodowo-oświatowy. Wszędzie robią zdjęcia kinematograficzne dla kin w stowarzyszeniach polskich w Ameryce.

Wszyscy wycieczkowcy jednego byli zdania, że najmilszym obrazkiem wycieczkowym będzie: zdjęcie na Wawelu wśród dzieci Ochronek krakowskich. Dzieci były ubrane w strojach narodowych całej Polski, co naszych rodaków do łez wzruszało.

Wycieczka zwiedzi jeszcze Lwów, Łódź Wilno, Zakopane.

Sprężystym organizatorem wycieczki jest p. Ed. Stefanowicz z Chicago.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Protestujemy.

Katolicka Liga Parafjalna w Osielcu na swem Walnem Zebraniu dnia 15 maja 1927 roku uchwaliła jednogłośnie, co następuje:

1) Z uwagi, że zamierzone jest naruszenie spoczynku niedzielnego przez ustawowe zezwolenie na otwarcie wszystkich sklepów w niedzielę — na czem skorzystają tylko ci, którzy odpoczywają w sobotę, a ludność katolicka będzie pozbawiona odpoczynku i będzie miała utrudnione wzięcie udziału w nabożeństwach kościelnych —

UCHWALAMY STANOWCZY PROTEST

przeciw zamierzonej zmianie ustawy o spoczynku niedzielnym.

2) Z uwagi, że zamierzona jest legalizacja sekt religijnych, które zakładają ludzie bezreligijni jedynie w tym celu, aby szkodzić Kościołowi katolickiemu, który przecież ma ustawowe pierwszeństwo w Polsce i który dlatego powinien być broniony przez władze rządowe,

UCHWALAMY STANOWCZY PROTEST

przeciw zamierzonej legalizacji nowych sekt religijnych.

Sekretarz: *Wincenty Guzik.* Przewodniczący: *Niziołek Franciszek.*

Następują podpisy 107 członków Ligi.

Maków.

Dnia 12 b. m. nasz ks. dziekan jechał nawiedzić chorego na krańcu gminy Grzechyni. Konie nie zwyczajne w zaprzęgu, poczęły się gryźć, kąsać i wierzgać. Woźnica, aby je uspokoić, wyskoczył z wozu i upadł nieszczęśliwie na drodze. Tymczasem konie same puszczone, uniosły się, wóz w szalonym pędzie roztrzaskały i gdy wóz się przewrócił, ks. dziekan Leja odniósł rany na prawej ręce i nodze i doznał wielkiego wstrząsu.

Po powrocie dr. Żegleń opatrzył go i trzeba jakiś czas zaczekać zanim się rany zagoją.

Wl. R.



Wielkiego znaczenia politycznego nabiera **wizyta prezydenta Francji w Londynie.**

Po zakończonej wojnie światowej za rządów L'Loyda George'a już — już miało nastąpić zerwanie przyjaźni angielsko-francuskiej. Polityka L. Georgea — na szczęście Europy i pokoju światowego — zbankrutowała, rządy w Anglji objął konserwatysta Baldwin. Nieustępliwość Niemiec, wykrycie coraz to nowszych tajnych organizacyj wojskowych, intrygi sowieckie w Azji, Afryce, przekonały nareszcie Anglję, że chcąc służyć pokojowi i lepszej przyszłości swego kraju, musi nadal iść z Francją.

Wizyta miała charakter niezwykłej serdeczności. Niemcy i Rosja mają powód do zmartwień, my zaś cieszmy się, że nasi przyjaciele są przyjaciółmi.

Moskwa chciałaby koniecznie wyjść z obecnego odosobnienia. Już od roku próbuje szczęścia we Francji, pragnąc tym sposobem osłabić mocną Anglję. Po wizycie londyńskiej pójdzie to trudno,

nawet przyrzeczenie splaty długów carskiej Rosji nie ostudzi dziś zapału Francuzów do Anglji.

Między Moskwą i Londynem panuje obecnie **ostre naprężenie dyplomatyczne,**

Policja angielska przeprowadziła rewizję w lokalach przedsiębiorstwa sowieckiego „Arcos", poszukując za dokumentem bolszewickiej pracy politycznej z Anglji. Lada chwila może nastąpić z tego powodu zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami, na co się bardzo poważnie zanosi.

Mała Ententa odbyła swą naradę w Jachimowie (Czechy). Zdawało się, że się rozleci, że Rumunja pierwsza opuści swych „małych" sojuszników. Tymczasem **strach przed Węgrami** trzyma te trzy państwa razem, mimo sprzecznych — niekiedy — interesów wzajemnych. Rzeczywiście. Niechby tylko jedno z trzech mocarstw (Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja) wystąpiło z „Małej Enetenty" i pogodziło się z Madziarami, położenie dwóch innych stałoby się bardzo krytycznem. Wszystkie trzy państwa stały się państwem głównie kosztem Węgier, warunki bytu „Małej Ententy" są z tego powodu oparte na strachu przed Węgrami. Komunikat z ostatniego zebrania głosi, że „Ententa" trwa mocno i trwać będzie.

U nas w Kraju

zawrzało życie polityczne. Liczne wybory do samorządów miejskich, znaczne powodzenia w tychże wyborach komunistów, są powodem żywego ruchu w dziennikarstwie i na zebraniach.

Są i inne sprawy, które społeczeństwo polskie mocno zaniepokoiły. Na pierwszy plan wysuwa się **sprawa spoczynku niedzielnego.**

Z miast, miasteczek płyną do rządu protesty, aby się nie odważono naruszyć niedzieli i nadać Polsce temże naruszeniem piętna kraju żydowskiego. Podobne zarządzenie byłoby nie tylko policzkiem dla Polski katolickiej, ale i niesłychanym wstydem.

O okólniku min. Dobruckiego w sprawie YMKI piszemy na innem miejscu. Zamiar pogwałcenia niedzieli, zalecanie młodzieży protestanckiej YMKI i — pożyczka od finansistów amerykańsko-żydowskich, dziwnie się schodzą razem. Mamy nadzieję do ostatniej chwili, że rząd nie podpisze kontraktu pożyczkowego za cenę zlekceważenia sumienia katolickiego. Niezrozumiale gorące popieranie YMKI przez ministra oświaty niestety na to wskazują.

Najbardziej poruszyło całym krajem, **uwolnienie gen. Rozwadowskiego.**

Po roku więzienia w Wilnie wręczono mu nareszcie akt oskarżenia i wypuszczono go na wolność. Do sądu stawi się, z wolnej stopy. — Uwięzieni są jeszcze generałowie: Zagórski i Żymirski.

W Warszawie władze bezpieczeństwa **rozwiązały organizację „Straży narodowej",** czem opinję narodową całego kraju niesłychanie podrażniono, bo jednym z głównych celów „Straży" jest walka z komunistami i z żywiołami dedestrukcyjnemi.

W lokalach Straży znaleziono podobno broń palną, co miało być powodem rozwiązania.

Wujaszek.

Kryzys nowoczesnej kultury.

Pod tym tytułem jedno z pism paryskich ogłosiło ankietę, na którą słynny filozof, Jakób Maritain, odpowiedział co następuje: „Kulturę, według mnie, stanowi udoskonalenie wewnętrzne i wzbogacenie tego, co jest najwyższe w człowieku, czyli umysłu...

Otóż jedno i drugie jest bardzo zagrożone w naszych dniach.

1) Przez gorączkę działania ciągle na zewnątrz i zajmowania się wyłącznie sprawami rzeczowemi, do czego skłaniają twarde warunki życia.

2) Przez naukę czysto materjalną i umiejętność drobiazgową, szczegółową, która napełnia umysł tylko ilością wiedzy, zamiast ją wzbogacać jej jakością.

3) Przez mnóstwo fałszów, jakie od trzech stuleci zostały wmieszane w dziedzinę wiedzy, a które powodują dyletantyzm, będący parodją kultury, a raczej jej zaprzeczeniem.

Wobec tego jest obowiązkiem katolików, zwłaszcza kształcących się, stanąć w obronie prawdziwej kultury, czyli, niepoprzestając na studjowaniu specjalności i szczegółow, zakorzeniać umysł w prawdzie i kształcić go w rzeczach ogólnych, jakiemi są filozofja i teologja. W tym względzie Kościół wskazuje im przewodnika nieomylnego, św. Tomasza z Akwinu, którego łatwo każdy może studjować, choćby czytając po jednym artykule jego *Summy* codziennie.

Takie podporządkowanie wiedzy specjalnej pod mądrość ogólną, i wyższą jeszcze od niej mądrość Ducha Świętego, do której dążyć winien każdy chrześcijanin, gdyż ona jest najwyższą mądrością *miłości* — jedynie zdolna jest uchronić człowieka od niebezpieczeństw dzisiejszego kryzysu cywilizacji".

Odkrycie starodawnej Katedry w pobliżu Trypolisu.

Po okupacji Trypolisu podjęli Włosi ogromne prace, celem odkrycia starych miast i katedr afrykańskich. W najnowszych czasach odkryto między innemi starodawną katedrę miasta Sabratha. Za poparciem cywilnych i wojskowych władz włoskich zorganizowano pielgrzymkę do Sabratha, liczącą 2300 uczestników. Na zrekonstruowanym ołtarzu odprawiono uroczystą mszę św. Jak przed 1600 laty przystąpiły setki chrześcijan w katedrze sabratańskiej do Stołu Pańskiego.

Zagadka obrazkowa.



Gdzie drugi chłopiec?

Co czytać?

Godna uwagi Książka!

Dzisiaj — dzięki Bogu — coraz więcej katolików chce prowadzić wyraźne, *zdecydowane życie katolickie*. Chcą być katolikami nie przez ćwierć, ani przez pół, ale z całej duszy.

Chcemy zwrócić uwagę na XVII tom „Bibljoteki życia wewnętrznego".

Jest to dzieło O. Meschlera, T. J., pod tytułem: *„TRZY PODSTAWY ŻYCIA DUCHOWEGO"*.

Już 10.000 egzemplarzy tego dziełka rozeszło się po polskiej ziemi. Wysoka to cyfra, jak na nasze stosunki. A przecież ta książka nie jest ani ciekawą powieścią, ani obowiązkowym podręcznikiem szkolnym. Mówi o poważnych sprawach.

Cóż to za sprawy, co to za „podstawy?" Proste, jak ten chleb codzienny i szklanka źródlanej wody, ale równie niezbędne, jak one.

W 41 rozdziałach uczy nas O. Meschler jak ze Stwórcą naszym rozmawiać, czyli jak się *modlić* mamy — i to jest pierwsza podstawa; następnie, jak mamy opanować różne skłonności swoje, czyli jak przez *umartwienie wyrobić* w sobie chrześcijański charakter — i to jest druga podstawa; a wreszcie, jak serce swoje napełnić najszlachetniejszą miłością, *miłością ku Zbawicielowi* — i to jest trzecia podstawa życia duchownego.

Chcesz mieć krótko, jasno a dobrze wyłożoną całą naukę o najważniejszych sprawach życia wewnętrznego — bierz i czytaj te znakomite „Trzy podstawy"...

Gdzie je nabyć można? W wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

* * *

Ks. A. M. Skibiński. *„Miesiąc Maryji Saletyńskiej"*. Dembowice koło Jasła. 1927. Str. 28.

W roku bieżącym wyszły liczne dzieła o Matce Boskiej, na miesiąc maj. Wśród nich, choć nie wielka objętością, ale doborową treścią oznacza się praca O. Skibińskiego ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy Saletynów. Nie da się zaprzeczyć, że w literaturze majowej, są najbardziej poszukiwane te dzieła, które podają przykłady życiowe, dotąd nieznane. Książeczka ks. Skibińskiego jest cała przykładem, opowiada w 31 rozmyślaniach Dzieje Objawienia się Matki Boskiej w la Salette, a opowiada tak barwnie i zajmująco, że czyta się jak najbardziej interesującą powieść. W pociągającej formie kryje sę jednak wielka znajomość Pisma św. i teologji, a przytem

nauki praktyczne, dostosowane do obecnych czasów i potrzeb, płyną tak naturalnie, jak potok ze źródła, nie analizują przykro, ale przekonują. Ponadto jest to w tych kartach wielkie umiłowanie, w ten sposób zjawiającej się Matki Boskiej . I nic w tem dziwnego, bo Ta „Piękna Pani", płacząca nad grzechami ludu, wstrzymująca ramię sprawiedliwości Bożej, silnie do Siebie przykuwa. Jak brak w narodzie naszym obecnie Świętych, tak brak i Objawień Tej, która Królową naszą być nie przestała, aby więc ta książeczka znalazła jak najwięcej czytelników i zapaliła do gorętszej miłości Najświętszej Panny, a wtedy i Polska wyjedna sobie, nadzwyczajne znaki, Jej Łaskawości.

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

Na biedne dzieci: H. S., Jasło 5 zł.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA P. MARYJI.

P. St. Slebodzińska, Dzików 2.20 zł.

DLA NEPOMUCENY PIASECKIEJ Z WRZEŚNI.

Ks. Wład. Wrana: 4 zł.

NA KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA NA SKAŁCE

Ksiądz Jan Wróblewski 5 zł.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.